

## W SZKOLE ŚWIĘTEJ SIOSTRY FAUSTYNY



## ABY MOJE NOGI BYŁY MIŁOSIERNE

*Dopomóż mi, Panie, aby nogi moje były miłosierne, bym zawsze spieszyła z pomocą bliźnim, opalowując swoje własne znużenie i zmęczenie. Prawdziwie moje odpoczenie jest w usługowości bliźnim.*

O nogach mówi się w Biblii około 400 razy: *Uchronił bowiem... moje nogi – od upadku* (Ps 116, 8); *O jak są pełne wdzięku na górach nogi zwiastuna radosnej nowiny, który ogłasza pokój* (Iz 52, 7); *Wykąpany potrzebuje tylko nogi sobie umyć, bo cały jest czysty (...)* Jeżeli więc *Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi* (J 13, 10.14); *Ale podnieś się i stań na nogi, bo ukazałem się tobie po to, aby ustanowić cię sługą i świadkiem tego, co zobaczyłeś, i tego, co ci objawię* (Dz 26, 26); *A po trzech i pół dniach duch życia z Boga w nich wstąpił i stanęli na nogi* (Ap 11, 11). O nogach mówi też św. Faustyna w rozważanej już po raz szósty modlitwie: „Dopomóż mi Panie”.

Najpierw Apostółka Miłosierdzia prosi Pana: *Dopomóż mi, Panie, aby nogi moje były miłosierne*. Dwie sprawy wydają się znaczące. Pierwsze to fakt, że prośba dotyczy jej nóg, a nie nóg jej współsióstr czy znajomych. Może to wydawać się banalne, jednak nie trudno zauważyć, że niekiedy mamy pokusę proszenia „za innych”, żeby się „inni ruszyli”, żeby inni poszli tam, gdzie nam się iść nie chce. Czasami też rodzi się pretensja czy żal wobec nóg innych, że nie przychodzą do nas, że nas nie odwiedzają. Prosić za własne nogi, to mieć świadomość, że uleczenia potrzebują najbardziej ja sam, że nawrócenie zawsze się zaczyna ode mnie. Druga sprawa to troska o całość

miłosierdzia, o to, by miłosierna była każda część ciała. Wcześniej św. Faustyna prosiła o miłosierne ręce, teraz prosi o miłosierne nogi. Nie może tak być, że ktoś ma ręce miłosierne, a nogi prowadzą go na ścieżki, które z miłosierdziem nie mają nic wspólnego. Sprawa ta jest o tyle ważna, że to nogi chodzą po drodze, a od tego, na jakiej się jest drodze, zależy czy ta droga prowadzi człowieka do zguby czy do zbawienia.

Prosząc o miłosierne nogi, Zakonnica od Miłosierdzia tłumaczy natychmiast, co to znaczy *mieć nogi miłosierne*. Nogi miłosierne to takie, które się spieszą. Ludzie są zabiegani i św. Faustyna nie mówi o tym, że ideał życia polega na siedzeniu albo zakładaniu nogi na nogę. Człowiek ma tendencje, żeby się spieszyc: pozostaje tylko pytanie: *gdzie się spieszy?* Człowiek miłosierdzia spieszy się tam, gdzie go potrzebują. A więc nogi miłosierne to takie nogi, które spieszą się tam, gdzie bliźniemu można pomóc.

Ale to nie wszystko. Jest bardzo wiele nóg, które spieszą się w stronę ludzi potrzebujących. Nogi dziennikarzy spieszą, żeby opisać, co się dzieje, nogi ciekawskich spieszą, żeby móc poplotkować o tym, co się stało. Sępie nogi biegną, żeby wykorzystać słabość czy nieszczęście innych. Nogi miłosierne biegną tylko po to, by pomóc. Znowu widać, że nie wystarczy się spieszyc, nie wystarczy nawet być na właściwej drodze i biec we właściwym kierunku. Ciągłe trzeba zadawać sobie pytanie o motywację: *po co ty właściwie tam leżysz? Po co się spieszysz? Czy naprawdę Twoje zabieganie pomaga bliźniemu?*

Nogi miłosierne mają pomagać bliźniemu, a nie obcym... Taka już kolej dróg, że jak się człowiek zbliża do jednego miejsca, to się automatycznie oddala od wielu innych miejsc. Nie chodzi o to, by nie pomagać obcym czy nieznanym. Chodzi jednak o to, by nogi miłosierne nie biegle pomagać sąsiadom, gdy w domu są bardziej potrzebne. Nie można nazwać nogami miłosiernymi takie, które uciekają od własnego domu, żony, męża, dzieci, rodziny w imię *pomocy bliźniemu*. Bliźni to jest nade wszystko ten, który jest blisko. Jeśli uciekam od pomocy bliskim, żeby pomóc tym, co są dalej, to moje nogi nie są nogami miłosiernymi, ale nogami tchórzliwymi, nogami ucieczki, nogami, które nie wierzą, że to nie przypadek, że Bóg postawił nas w tej, a nie innej rodzinie, w tym, a nie innym mieście, wśród takich, a nie innych ludzi.

Święta Faustyna zwraca uwagę na jeszcze jedną sprawę, na to, by nogi miłosierne spieszyły z pomocą *zawsze*. Co więcej od tego słowa: *zawsze* rozpoczyna wyjaśnienie, na czym polega miłosierdzie nóg. I nie jest to czysty przypadek. Jeśli człowiek nie zawsze idzie w dobrym kierunku, to znaczy, że czasami idzie w złym, czyli tym samym oddala się od miejsca, gdzie powinien być. Traci czas. Będzie musiał nadrabiać drogę. Jeśli się nie spieszy, to ryzykuje, że przyjdzie za późno, że cały trud jego drogi okaże się daremny. Nogi miłosierne spieszą się zawsze, żeby nigdy nie było za późno. *Spieszmy się kochać ludzi* – przypomniał poeta...

Nie dziwi nas, że po tym, jak Siostra Faustyna mówi o nogach, które się spieszą, wspomina o zmęczeniu. Pośpiech rodzi zmęczenie i to jest naturalne. Lekarstwem na to jest *opanowanie zmęczenia i znużenia*. To dwie trudności, które stoją na drodze tych, co się spieszą: albo się człowiek zmęczy, bo mamy tyle sił fizycznych, ile mamy, albo może nawet się znużyć, stracić chęć do dalszego marszu. Może przyjsć taki moment, w którym przyjdzie pokusa: po co to wszystko? Po co ja tak właściwie gonię? To nie

ma sensu... Jeśli Apostołka Miłosierdzia mówi o opanowaniu zmęczenia i znużenia to znaczy, że jest przekonana, że da się nad tymi dwoma trudnościami panować. Można być panem, czyli można kierować zmęczeniem czy znużeniem. I tu jest apel o to, by nie dać się opanować trudnościom, ale panować nad nimi. Jeśli ktoś się nie wysypia, to jak może nie być zmęczony? Jeśli ktoś się nie modli, to jak może się kiedyś nie znużyć? Odpoczynek, rekolekcje, modlitwa, wczasy, sen, to wszystko nie jest znakiem lenistwa albo ucieczki od pracy, to wszystko jest warunkiem koniecznym, by móc spieszyć się zawsze, a nie tylko przez pierwsze 5 lat kapłaństwa, małżeństwa, życia zakonnego czy zawodowego. Dlatego ktoś kto nie chce odpoczywać, ma w konsekwencji nogi niemiłosierne. Są tacy, co są leniwi i nigdy nie pospieszą się, by pomóc innym, i to nie jest dobre, ale są i tacy, co nie umieją odpoczywać i ciągle biegają, chociaż są zmęczni. I tacy wcale nie są lepsi.

Na koniec modlitwy o miłosierne nogi, św. Faustyna tłumaczy, na czym polega prawdziwy wypoczynek: *Prawdziwe moje odpoczenie jest w usługowości bliźnim*. Faustyna nie musi pisać o spaniu, wycieczkach czy wakacjach, to wszystko jest znane i ludzie dobrze wiedzą, jak zagospodarować sobie czas wolny. Faustyna pokazuje coś, o czym się nieraz zapomina, pokazuje, że można wypocząć służąc drugiemu. Ile razy się słyszy, że kogoś zmęczyły wakacje, podróże, że po urlopie przydałby się jeszcze dzień wolny na urlop... Człowiek nieraz się męczy, bo za bardzo zajmuje się sobą. Egoizm jest męczący nie tylko dla innych, ale i dla egoisty. Człowiek znajduje spokój i wypoczynek służąc innym. To jest jakiś paradoks, ale paradoks, który ma swoją logikę: bo ten kto służy – kocha, a przecież miłość nigdy nie męczy.

Jest wiele zawodów, które zajmują się nogami. Powinien powstać jeszcze jeden: kształtujący nogi miłosierne.

ks. Wojciech Węgrzyniak